



**KULT PRZENAJŚWIĘTSZEGO OBLICZA
W ŻYCIU DUCHOWYM ŚW. TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS
I ŚŁ. B. TERESY OD ŚW. JÓZEFA KIEROCIŃSKIEJ**

Konferencja o. dr. Szczepana T. Praśkiewicza OCD

GWOLI WSTĘPU

Spotkały się w tych dniach w Sosnowcu dwie wielkie i współczesne sobie kobiety, spotkały się dwie Teresy: Francuzka Maria Franciszka Teresa Martin, w Karmelu Teresa od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza, urodzona w 1873 r. w Alençon i zmarła, nie licząc nawet 25-ciu lat, w 1897 r. w Lisieux, i nasza rodaczka, Polka, Janina Kierocińska, w Karmelu Dzieciątka Jezus Teresa od św. Józefa, urodzona dokładnie 120 lat temu, 14 czerwca 1885 r. w Wieluniu i zmarła w 1946 r. tutaj, w Sosnowcu. Przez 12 lat, tj. od r. 1885, czyli roku przyjścia na świat Janiny Kierocińskiej, do r. 1897 – roku śmierci Teresy z Lisieux, były sobie współczesnymi. Ich stopy, jakkolwiek tysiące kilometrów oddalone jedne od drugich, stąpały równocześnie po tej ziemi. Gdy Janina Kierocińska przyszła na świat, Teresa Martin liczyła już 12 lat; natomiast gdy Teresa umierała, dwunastoletnią była Janina.

Nie spotkały się one nigdy w swoim życiu ziemskim. Teresa z Lisieux nie słyszała nawet na tej ziemi o Teresie Kierocińskiej. Teresa Kierocińska, przeciwnie, nie tylko słyszała dużo o Teresie Martin, ale czytała jej pisma, naśladowała jej cnoty, żyła duchowością jej „małej drogi”.

Obydwie Teresy łączy bardzo wiele, mają bardzo wiele wspólnych cech. łączy je przecież imię i patronat św. Teresy od Jezusa, reformatorki Karmelu; łączy je powołanie zakonne; łączy je dążenie do świętości, która w przypadku Teresy z Lisieux została już dawno stwierdzona przez Kościół, a o które to stwierdzenie, przez akt beatyfikacji, modlimy się dla Teresy z naszego Sosnowca. Co więcej, nasze Teresy mają nawet jedną bardzo wspólną i wymowną datę: to dzień 9 czerwca 1895 roku. Była to niedziela i przypadała uroczystość Przenajświętszej Trójcy. I obydwie doświadczyły w nią szczególnej bliskości Pana, ofiarując Mu siebie. W klasztorze karmelitanek bosych w Lisieux siostra Teresa od Dzieciątka Jezus uczyniła akt oddania się Miłosiernej Miłości Boga, pisząc go nie atramentem, ale własną krwią. Zaś w kościele parafialnym w Wieluniu Janina Kierocińska przyjęła pierwszą Komunię św. i prosiła Boga o łaskę, by Go nigdy nie obrazić i zawsze wiernie Mu służyć.

Nasze obydwie Teresy spotkały się z pewnością w chwale Nieba i żywimy nadzieję, że spotkają się także w chwale ołtarzy, o co, powtarzam, dla naszej Służebnicy Bożej się modlimy. W tych dniach dokonano się nadto jakże wymowne i jedyne ich spotkanie, którego do wczorajszego wieczoru byliśmy świadkami, spotkanie w relikwiach, w doczesnych szczątkach: do relikwii Matki Teresy, Matki Zagłębia (jak ją powszechnie nazywamy), przybyły relikwie św. Teresy od Dzieciątka Jezus, Patronki Misji i Doktora Kościoła. Św. Teresa od Dzieciątka Jezus przybyła niejako na urodziny do Służebnicy Bożej Teresy od św. Józefa, przybyła do tej, która żyła jej duchowością, która promieniowała na każdy dzień ideałem „małej drogi” duchowego dzieciństwa, przybyła do tej, z którą łączyło ją jeszcze jedno, mianowicie to, co ma być przedmiotem naszej refleksji, tj. kult i nabożeństwo do Przenajświętszego Oblicza naszego Pana Jezusa Chrystusa. I temu ostatniemu zagadnieniu zechcemy, zgodnie z tematem naszej refleksji, przyglądnąć się nieco bliżej.

Pośród tajemnic Jezusa szczególnie umiłowanych przez św. Teresę z Lisieux specjaliści wymieniają trzy następujące: Jego Dzieciństwo, Jego Najświętsze Oblicze i Eucharystię. Nasz temat obliguje nas do przeanalizowania drugiej z powyższych trzech tajemnic, tj. nabożeństwo św. Teresy do Przenajświętszego Oblicza Pańskiego.

Nie sposób jednak nie zatrzymać się, przynajmniej pobieżnie, na jej nabożeństwie do Dzieciątka Jezus. W znanej książce pt. *Aby lepiej poznać św. Teresę z Lisieux*, opracowanej pod redakcją zasłużonego teologa duchowości, o. Ottona Filka, czytamy, że: „na początku życia zakonnego [św. Teresa] miłowała Dzieciątka Jezus. Zresztą powiedziano jej przed wstąpieniem do zakonu, że nazywać się będzie siostrą Teresą od Dzieciątka Jezus. Istotnie, przy obłóczynach nadano jej to imię. Toteż ofiarowała się Mu jako zabawka, z którą będzie mógł robić co Mu się spodoba. Następnie, skoro jej doktryna jest drogą dzieciństwa duchowego, gdzie pełni się zazwyczaj tylko drobne czynności, gdzie dusza przykłada się głównie do zbierania małych ofiar, postać i przykłady Dzieciątka Jezus nasunęły się jej samorzutnie do naśladowania”².

W tej samej książce czytamy jednak, że tajemnice Świętego Dzieciństwa wkrótce przewyższyło u Teresy jej nabożeństwo do Najświętszego Oblicza, z którym zetknęła się w klasztorze od pierwszych dni, jeszcze przed obłóczynami. Co więcej, poprosiła, aby jej predykat zakonny, był – zgodnie z zapowiedzią, jaką otrzymała przed wstąpieniem – owszem, „od Dzieciątka Jezus”, ale i „od Najświętszego Oblicza”³. I rzeczywiście takie imię zakonne otrzymała w dniu przywdziania habitu karmelitańskiego.

Sedno swego nabożeństwa do Najświętszego Oblicza Teresa objawia nam w swoich listach oraz w ostatnich rozmowach. Píše też o nim na jednej ze stronic Dziejów duszy. Pogłębiła je ona w sposób bardzo osobisty inspirując się tekstem proroka Izajasza o cierpiącym Słudze Jahwe⁴. W sierpniu 1890 r. posłała swej siostrze Celinie kartkę z następującym tekstem proroka: „Nie ma krasy, ani piękności, i widzieliśmy Go (...) wzgardzonego (...) męża boleści i znającego niemoc, a jakby zasłonięta Twarz Jego i wzgardzona” (Iz 53,1-5). Kartkę tę opatrzyła komentarzem: „Posyłam ci kartkę, która bardzo przemawia do mej duszy”⁵. Innym razem zachęcała swą siostrę: „Jezus goreje miłością. Patrz na Jego czcigodne Oblicze, patrz na zgasłe i spuszczone oczy... Patrz na Jezusa w Jego Obliczu. Tam zobaczysz jak nas miłuje”⁶. Kiedy indziej jeszcze, pisząc zawsze do Celiny, zwierzała się: „Król Królów jest upokorzony do tego stopnia, że Jego Oblicze było ukryte i nikt Go nie poznał. I ja również chcę ukryć swoją twarz, chcę, aby tylko mój Umiłowany mógł ją widzieć”⁷. A do matki Agnieszki napisała, że „czuje, że miłuje Jezusa tylko dla Niego samego i chce patrzeć tylko na Oblicze swego Umiłowanego, aby zebrać łzy płynące z Jego oczu, które ją zachwyciły swą ukrytą pięknnością”⁸.

¹ Zagadnienie to było przedmiotem studium wielu autorów, spośród których pragnę zasygnalizować chociażby: DE MEESTER CONRAD, *Św. Teresa z Lisieux: Słowo nadziei i miłości*, w: „W sercu Kościoła będę miłością”, Kraków 1998, s. 44; FILEK OTTO (red.), *Aby lepiej poznać św. Teresę z Lisieux*, Kraków 1999, s. 315-317; MARIA EUGENIO DEL NIÑO JESÚS, *Tu amor creció conmigo: Teresa de Lisieux*, Madrid 2001, s. 63-65; MARTINEZ EMILIO J., *La ternura es el Rostro de Dios: Teresa de Lisieux*, Madrid 2001.

² FILEK OTTO (red.), *dz. cyt.*, s. 314-315.

³ Zob. *tamże*, s. 315; por. *Rkps A 71 r.*

⁴ Zob. *Novissima Verba*, 5 sierpnia.

⁵ *List do Celiny*, 18 sierpnia 1890.

⁶ *List do Celiny*, 4 kwietnia 1889.

⁷ *List do Celiny*, 19 października 1892.

⁸ *List do m. Agnieszki*, 4 lub 5 września 1890.

Widzimy więc, jak kontemplacja Najświętszego Oblicza Chrystusa doprowadziła ją do szczególnej miłości Pana, i co więcej, była ona dla niej również lekcją pokory: „Zrozumiałam lepiej niż kiedykolwiek – wyznaje w Dziejach duszy – na czym polega prawdziwa chwała. (...) Ach, chciałabym, aby jak Oblicze Jezusa, tak i moja twarz była ukryta przed oczyma wszystkich”⁹.

Skrawione i cierpiące Oblicze Jezusa uczyło jej także umiłowania cierpienia i zachęcało do gorliwości o zbawienie dusz. Czyniąc aluzję do choroby ojca, i akceptując ten krzyż, jaki spotkał wszystkie jego córki, pisała do Celiny, cytując ponownie Izajasza: „Jakże mamy się skarżyć, skoro On sam [Jezus], był uważany jako Mąż ubity i upokorzony?”¹⁰. Zaś w odniesieniu do dusz, które chciała zbawić, a pragnęła zbawić wszystkie, dodaje: „Ziarno piasku [tak określa w pokorze samą siebie] chce zbawiać dusze. Trzeba, by Jezus udzielił Mu tej łaski. Proś o to świetlane Oblicze Jezusa”¹¹.

Nabożeństwem do Najświętszego Oblicza pragnęła niejako zarazić, w pozytywnym tego słowa znaczeniu, także inne osoby, dlatego też chętnie posyłała im Jego obrazek. Ofiarowała go też Celinie na dzień jej obłóczyn, życząc swej siostrze, w Karmelu Marii od Najświętszego Oblicza, aby „była drugą Weroniką, ocierającą krew i łzy Jezusa, swego Jedynego Umiłowanego, i pozyskiwała mu dusze”¹².

Najświętsze Oblicze Jezusa było nadto dla św. Teresy światłem i pomocą w okresie cierpień, wewnętrznych zmagani i oschłości. Jak czytamy w Dziejach duszy, „przeniesiony na Górę Karmel ten mały kwiatek [nie zapominajmy, że mały kwiatek to nasza Teresa] rozwijał się w cieniu krzyża, zraszany Boską Krwią, w słonecznych promieniach czcigodnego Oblicza Jezusa, swego przewodnika”¹³. A do m. Agnieszki Teresa, jakkolwiek osaczona cierpieniem, to jednak zawsze szczęśliwa, wyznaje: „Wprowadzona do podziemia, gdzie nie jest ani zimno, ani gorąco, gdzie słońce nie świeci, postępuję za światłem pół przyćmionym, które rozlewają dokoła spuszczone oczy Najświętszego Oblicza”¹⁴.

Znana jest powszechnie fotografia św. Teresy z obrazkiem Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza, powielona niedawno przez duży obraz pędzla p. Jerzego Kumali, który mogliśmy podziwiać w Łągiwnikach w dniu inauguracji peregrynacji jej relikwii w Polsce. Miała nadto obrazek tegoż Oblicza Pańskiego na swoim miejscu w chórze zakonnym; prosiła, by go umieszczono w zasięgu jej oczu w klasztornej infirmerii w czasie jej choroby; ułożyła akt poświęcenia się Najświętszemu Obliczu, i napisała też hymn ku Jego czci¹⁵.

W podsumowaniu możemy powiedzieć, że nabożeństwo do Najświętszego Oblicza, z którym Teresa zetknęła się w czasie swego postulat, zostało przez nią przyjęte i ubogacone osobistymi przemyśleniami, stając się, bardziej nawet aniżeli nabożeństwo do Dzieciątka Jezus, szczególnym rysem jej pobożności. Stało się to przede wszystkim w konfrontacji z cierpieniem (choroba ojca, własne cierpienia Teresy).

Natchnienie do tego wielkiego odkrycia, które – jak napisał o. Konrad de Meester – dopomogło jej w osiągnięciu dojrzałości chrześcijańskiej, w przejściu od dziecięcej wiary raczej tradycyjnej, do wiary dojrzałej i odpowiedzialnej¹⁶, znalazła w Bożym słowie, znalazła w Piśmie świętym, czytając które nie szukała informacji czy doktryny, ale osoby Jezusa: znalazła Go, wsłuchiwała się w Jego głos i przylgnęła do niego. Zrozumiała, że „Chrystus (...), który – jak to czytamy w liście do Efezjan – ogołocił samego siebie (...) stawszy się podobnym do

⁹ Rkps A 71 r.

¹⁰ List do Celiny, 18 sierpnia 1890.

¹¹ List do m. Agnieszki, maj 1890.

¹² List do Celiny, 22 października 1889.

¹³ Rkps A 71 r.

¹⁴ List do m. Agnieszki, październik 1890.

¹⁵ Zob. ŚW. TERESA OD DZIECIĄTKA JEZUS, *Pisma mniejsze*, Kraków 2004, s. 13-14; 219.

¹⁶ DE MEESTER CONRAD, *dz. cyt.*, s. 44.

ludzi” (Ef 2, 6-7) jest naszym bratem i objawia nam miłujące oblicze Boga, naszego najlepszego Ojca. I czyni to zawsze! Uczynił to zaś szczególnie w czasie swej Męki, gdy – jak czytamy u Izajasza – „Twarz Jego była zastonięta i wzgardzona, i za nic był miany” (por. Iz 53, 5).

Podobnie było, jak to zobaczymy poniżej, w życiu Służebnicy Bożej Teresy Kierocińskiej. Z tą jednak różnicą, że owa ewolucja pobożności chrystocentrycznej u niej, od kultu Dzieciątka Jezus do nabożeństwa do Najświętszego Oblicza, oprócz cierpień osobistych, podobnie jak u Teresy z Lisieux zarówno fizycznych, jak i duchowych, znajdowała swój bodziec także w trudnej sytuacji spowodowanej drugą wojną światową, będącą przyczyną ogromnych cierpień całych rzesz ludzkich.

II. KULT PRZENAJŚWIĘTSZEGO OBLICZA W ŻYCIU I POSŁUGIWANIU SŁUŻEBNICZY BOŻEJ TERESY OD ŚW. JÓZEFA KIEROCIŃSKIEJ

W dokumentacji procesu beatyfikacyjnego M. Teresy Kierocińskiej, a także w naukowej jej biografii, czytamy, że w pierwszych miesiącach wojny przeczytała ona książeczkę o nabożeństwie do Przenajświętszego Oblicza Pana Jezusa i jej serce zapłonęło gorącą miłością do Chrystusa cierpiącego, czczonego w wizerunku wykonanym na podstawie śladów pozostawionych na całunie turyńskim¹⁷. Właściwie już w samych początkach istnienia Zgromadzenia, tj. zanim zetknęła się ze wspomnianą książeczką i z obrazkiem Przenajświętszego Oblicza, Służebnica Boża zachęcała pewną Współsiostkę z domu zakonnego w Czatkowicach, dziś nieistniejącego, Współsiostkę przeżywającą różnorakie trudności i cierpienia, by wpatrywała się w cierpiącego Chrystusa i porównując Jego cierpienia ze swoimi, zechciała zrozumieć jak one są nikłe. Pisała do niej po matczynemu i bardzo delikatnie, że wtenczas zarumieni się ze wstydu jej oblicze i zachęcała ją, by mężnie, z uśmiechniętym obliczem szła za cierpiącym Panem aż na Kalwarię. Zacytujmy: „uspokój się, proszę o to bardzo; w takich cierpieniach najlepiej wziąć krzyż w rękę i śledzić każdy ruch Pana Jezusa podczas Jego Męki; wtedy zobaczymy że nasze cierpienia tylko mają podobiznę do Jego cierpień i często człowiek wielce się zarumieni, że taki niecierpliwy”¹⁸.

Możemy więc stwierdzić, że Matka Założycielka od samego początku żywiła w swym życiu duchowym szczególne nabożeństwo do Męki Pańskiej. Dla niej bowiem kenozą, uniżenie Syna Bożego, uniżenie, które miało swój początek w Jego Wcieleniu i narodzeniu się jako Dziecię w betlejemskiej grocie, znalazło swoje dopełnienie i niejako punkt kulminacyjny w krzyżowej męce i śmierci na Kalwarii. Dlatego uważała, że Siostry, chcąc naśladować Jezusa i żyć drogą dziecięctwa, winny naśladować Jego uniżenie, wyniszczając i niejako spalając się z miłości. On bowiem, jak czytamy w liście do Efezjan, „istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił, [wyniszczył] samego siebie (...) stawszy się podobnym do ludzi” (Ef 2, 6-7). Siostry winny to jednak czynić z radością, która powinna bić z oblicza każdej z nich: „Sprostujmy się – pisała Matka Teresa – i z obliczem uśmiechniętym idźmy nieznaną, zapomnianą za samym Panem Jezusem aż na samą Kalwarię”¹⁹. Podobne postanowienie uczyniła także w stosunku do samej siebie.

¹⁷ Zob.: S. ELIASZA OD MIŁOSIERDZIA BOŻEGO, *Sługa Boża Matka Teresa od św. Józefa, Janina Kierocińska (1885-1946), Założycielka Zgromadzenia Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus (w pięćdziesiątą rocznicę śmierci)*, Marki 1996, s. 145 (cytuje nadal: S. ELIASZA, s.).

¹⁸ *List nr 99* [Sosnowiec, sierpień 1928].

¹⁹ *Tamże*.



W jej zapiskach duchowych, w tzw. karteluszkach, znajdujemy bowiem słowa, skierowane do s. Magdaleny, ale i do siebie samej: „będę znosiła wszystko co mię spotka – z wesołym obliczem”²⁰.

Wolno nam więc powiedzieć, że książeczka o nabożeństwie do Przenajświętszego, cierpiącego Oblicza Chrystusa, trafiając opatrnościowo do rąk Matki Założycielki, padła niejako na podatny grunt. Nabożeństwo do Przenajświętszego Oblicza stało się dla niej wyrazem i ubogaceniem jej wcześniej pobożności pasyjnej, i – co więcej – stało się bodźcem do ubogacenia i skryzalizowania charyzmatu Zgromadzenia, nie zacieśniając go jedynie do błogości kontemplowania Dzieciątka Jezus, ale do przyjęcia konsekwencji Wcielenia Syna Bożego w całej rozciągłości.

Poznajmy jednak nieco bliżej owo nabożeństwo, którego stała się wielką promotorką i które bardzo oddziaływało na jej życie duchowe.

Otóż jak zeznają naoczni świadkowie, nabożeństwo do Przenajświętszego Oblicza Pana Jezusa „tak bardzo zapadło w serce Służebnicy Bożej, że nie mówiła już o niczym innym, jak tylko o ufności wobec Niego, a akt strzelisty: o Przenajświętsze Oblicze Pana Jezusa, zasłoń nas! – nie schodził z jej ust”²¹. Wizerunek Oblicza Pańskiego zawiesiła w kaplicy macierzystego domu zakonnego tutaj w Sosnowcu i odmawiała z Siostrami litanię i inne modlitwy do tegoż Przenajświętszego Oblicza, prosząc o zakończenie wojny i pokój na świecie. Chciała nawet do swego imienia i predykatu zakonnego dodać tajemnicę: „od Przenajświętszego Oblicza Pana Jezusa”, ale jak podaje naukowa biografia, przeszkodziła w tym chyba jej śmierć²². Wszystkie trudne sprawy Zgromadzenia, jak np. groźbę zarekwirowania przez Niemców domu zakonnego w Sosnowcu, ukrywanie więźniów i Żydów, przekraczanie granicy Reichu przy udawaniu się do domów zakonnych w Wolbromiu czy w Czernej, polecała Chrystusowi czczonemu w wizerunku Jego Oblicza i nigdy się nie zawiodła. Do Sióstr jednego z domów zakonnych rodzącego się Zgromadzenia, szczególnie dotkniętych krzyżem przeciwności, napisała: „Kocha Was Bóg, dlatego daje Wam krzyże. Stójcie wiernie przy boku Jezusa wpatrzone w Jego Przenajświętsze Oblicze, krwią zbryzgane, ranami okryte, sponiewierane, splugawione. Porównajcie swoje przeciwności i cierpienia z cierpieniem Swego Oblubieńca a wszystko w radość Wam się obróci”²³. Zakupiła nadto wiele obrazków z Przenajświętszym Obliczem i rozdawała je nie tylko współsiostrom, ale także kapłanom i osobom świeckim; posyłała je więźniom, często ukrywając obrazek w chlebie lub innej żywności. Odważyła się także w niektórych sytuacjach ofiarować podobiznę wizerunku cierpiącego Chrystusa nawet niemieckim okupantom, którzy przyjmowali ją z wdzięcznością. Nie zdarzyło się, aby ktokolwiek powierzony przez Matkę Teresę Przenajświętszemu Obliczu nie doznał szczególnej Bożej pomocy. Zachowały się świadectwa wielu obdarowanych osób dziękujących za łaski otrzymane dzięki modlitwie do Pana Jezusa przed obrazkiem Jego skrwawionego Oblicza²⁴. Zresztą samo Zgromadzenie Zakonne Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus obiecało, że w dowód wdzięczności za otrzymane dobrodziejstwa nada wezwanie

²⁰ *Karteluski czyli bilety*, nr 40.

²¹ Cytat za: S. ELIASZA, s. 145-146.

²² *Zob. tamże*, s. 145.

²³ *List nr 311 do Sióstr w Jaworznie (Sosnowiec, 18 wrzesień 1944)*

²⁴ Ich opis znajduje się m.in. w: S. ELIASZA, s. 145-149, 165-166. Zob. także: *Oblicze Jezusa z Całunu Turyńskiego – Sługa Boża Matka Teresa od św. Józefa*, [Sosnowiec 2001], folder, s. 2., gdzie zostały wymienione niektóre z doznanych łask: „cofnięcie w ostatniej chwili nakazu wysiedlenia całej rodziny, odwołanie rewizji klasztoru, wyjście z więzienia przez nie zamknięte przypadkiem drzwi i dotarcie do własnego domu w pasiaku z obrazkiem Przenajświętszego Oblicza w rękę, uzdrowienie siostry z porażenia nerwu twarzowego po żarliwej modlitwie Matki z siostrami i błogosławieństwie obrazem Przenajświętszego Oblicza”.

Przenajświętszego Oblicza kaplicy jednego z klasztorów, co rzeczywiście nastąpiło. Chodzi tu o kaplicę domu zakonnego w Sopocie²⁵.

Należy więc podziwiać wielką intuicję Służebnicy Bożej, jej otwartość na głos Ducha Świętego, który wieje kędy chce (por. J 3,8). Posłuszna Jego natchnieniom, stając się matką charyzmatu zgromadzenia zakonnego, które założyła wraz ze sługą Bożym o. Anzelmem Gądkiem od św. Andrzeja Corsini (a nie zapominajmy, że charyzmat, to szczególny dar Ducha Świętego udzielony niektórym osobom dla dobra bliźnich), ubogaciła – jak już powiedziałem – początkowe jego rozumienie, skupiające się na Dzieciątku Jezus, na całościowy wymiar kenozoy, uniżenia Syna Bożego jako cierpiącego Sługi Jahwe, widzianego już prorocznie przez Izajasza, ze skrwawionym, cierpiącym Obliczem (por. Iz 53,1-5). Jak słusznie zauważyła autorka naukowej biografii Matki Założycielki, skierowanie wzroku wszystkich na Przenajświętsze, cierpiące Oblicze Chrystusa, przemawiało podczas wojny bardziej, niż kult oddawany Dzieciątku Jezus. „Postać Jezusa cierpiącego – cytuję słuszne stwierdzenia s. Eliaży od Miłosierdzia Bożego – była bliższa ludziom udręczonym i sponiewieranym przez zawieruchę wojenną”. I co więcej, s. Eliaża idzie dalej i pisze: „Można powiedzieć, że kult oddawany Przenajświęstszemu Obliczu przez Matkę Teresę był również owocem jej dojrzałości duchowej. W zboczonym krwi Obliczu Jezusa Chrystusa dostrzegła ona całą ludzkość poniżoną w swojej godności i torturowaną, za którą Syn Boży oddał swoje życie”²⁶.

Skądinąd podobnie jak Matka Teresa rozumował też Założyciel Zgromadzenia, sługa Boży o. Anzelm. Jakkolwiek dzieliły ich tysiące kilometrów, bo przebywał on przez całą wojnę w Rzymie, doszli do bardzo podobnych odkryć. I czyż to nie działanie Ducha Świętego? Czyż to nie Jego charyzmatyczny dar udzielony Założycielom Zgromadzenia? Otóż sługa Boży o. Anzelm uczył, że „radość w obcowaniu z Dzieciątkiem łączy się z wyniszczeniem na krzyżu”²⁷ i napisał Siostronom m.in. następujące słowa, także samo jak ukierunkowanie Matki Teresy, przyjmujące kenozę Syna Bożego w całej rozciągłości, tj. od Betlejem aż po Kalwarię, mianowicie: „jedno mam pragnienie i jedno życzenie dla was, siostry i dzieci. Jak dzieje Pana Jezusa, rozkosznego Dzieciątka w żłóbku i tego samego w szatach krwi własnej przybitego do Krzyża, streszczają się w słowach wyniszczył samego siebie - umiłował, tak dzieje waszego dzieciństwa niech dokonują się w wyniszczeniu miłości”. Słowa te przejęły nawet w swym epilogu posoborowe, a także najnowsze, zatwierdzone w 2003 r., Konstytucje Zgromadzenia²⁸.

ZAKOŃCZENIE

Spotkały się w tych dniach, powiedzieliśmy to sobie na samym początku, spotkały się w Sosnowcu dwie wielkie Teresy, powiedzmy więcej, dwie święte Teresy. Spotkały się, to prawda, w swych Relikwiach, ale spotkały się także w swym bliźniaczym, bardzo ubogającym je duchowo, nabożeństwie do Najświętszego Oblicza Pańskiego.

²⁵ Zob. S. ELIASZA, s. 149.

²⁶ *Tamże*.

²⁷ Cytat za: *Oblicze Jezusa z Cahunu Turyńskiego – Sługa Boża Matka Teresa od św. Józefa*, [Sosnowiec 2001], folder, s. 2.

²⁸ *Konstytucje Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus*, Rzym-Balice 1985, *Zwyczajnik*, nr 193; *Konstytucje Zgromadzenia Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus*, Marki 2003, *Dyrektorium*, nr 180. Zob. także: RADZEWICZ MIECZYSLAWA – PRAŚKIEWICZ SZCZEPAN T., *Audycje Radia Watykańskiego o św. Teresie z Lisieux*, Rzym 1997, s. 5.

Św. Teresa z Lisieux tajemnicę tegoż Oblicza nosiła wrytą już w swoim imieniu: była bowiem Teresą od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza. Służebnica Boża Teresa Kierocińska, pragnęła też, owszem, być Teresą od Najświętszego Oblicza, ale nie doczekała tego momentu.

Obydwie jednak, jak powiedziałem powyżej, i co wynika jako konkluzja z naszego rozważania, praktykowały jako oblubienice Jezusa bardzo wyraźną pobożność chrystocentryczną, akceptującą kenozę, uniżenie Pana w całej rozciągłości, tj. od Betlejem, aż po Kalwarię. U obydwu dostrzegamy ewolucję tej pobożności od początkowego kultu Dzieciątka Jezus do jego rozwoju i oddawaniu Panu bardziej zobowiązującej czci w Jego Najświętszym Obliczu, które pragnęły ocierać, niczym Weronika, i którego pragnęły być zwierciadłem wobec bliźnich. Obydwie lubiły mieć przed oczyma wizerunek Oblicza Pańskiego, obydwie modliły się do niego, obydwie zawieszały go na ścianach, obydwie pisały o Nim w swej korespondencji, stawiając je przed oczy bliźnich w ich cierpieniu, obydwie starały się być tegoż Najświętszego Oblicza niejako żywymi ikonami.

Wielka płynie z tego wszystkiego nauka dla nas. Winniśmy, podobnie jak św. Teresa od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza i podobnie jak służebnica Boża Teresa od św. Józefa Kierocińska, mieć serca prostolinijne i czyste, otwarte na działanie Bożej łaski, stając się prawdziwymi sługami Ewangelii, odkrywając w naszym codziennym życiu obecność bliskiego i kochającego nas Boga, naszego najlepszego Ojca. Jego prawdziwe, miłujące oblicze objawił nam Chrystus, ten z betlejemskiego żłóbka, i ten z krzyżem na swych ramionach. On bowiem – jak czytamy w liście do Efezjan – „istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił, samego siebie (...) stawszy się podobnym do ludzi” (Ef 2, 6-7). On, który – według Izajasza – „nie miał kraszy, ani piękności, i widzieliśmy Go (...) wzgardzonego (...) męża boleści i znającego niemoc, a jakby zasłoniętą i wzgardzoną była Twarz Jego” (Iz 53,1-5). On, który – wróćmy do Nowego Testamentu – „jest Obrazem Boga niewidzialnego” (Kol 1,15), „Odblaskiem chwały Ojca i wyrażeniem Jego Istoty” (Hbr 1,3). Winniśmy zanurzyć się coraz bardziej w tej tajemnicy naszej wiary, i winniśmy dzielić się nią z innymi, odkrywając w niej wszyscy ostateczną rację naszego istnienia, naszego życia, naszej godności dzieci Bożych. Tego – powtarzam – uczą nas obydwie nasze Teresy! I o to na przełomie tysiącleci prosił nas sługa Boży Jan Paweł II Wielki. Wszak w liście apostołskim Novo Millennio Ineunte zaprosił wszystkich chrześcijan do kontemplowania Oblicza Chrystusa. Co więcej, zobowiązał katolików, a zatem nas wszystkich do tego, abyśmy o Chrystusie ludziom nie tylko mówili, lecz byśmy pokazali go im obecnego w naszym życiu! Byśmy tak żyli, aby inni patrząc na nas, mogli w nas dostrzec Jezusowe Oblicze. Właśnie tak, jak to – sprzedającą czasy – czyniły obydwie nasze Teresy.

Chcemy nie tylko być im za to wdzięczni, ale chcemy je w tym naśladować. I niechaj one same, bardzo je o to prosimy, wspomagają nas w tym swoim wstawiennictwem przed Panem, którego Oblicze kontemplują twarzą w twarz w chwale niebios. Obyśmy i my mogli kiedyś do nich dołączyć, o co już dzisiaj błagamy z psalmistą: „Okaz nam Panie pogodne Oblicze, a będziemy zbawieni” (Ps 80,4)²⁹.

²⁹ Por. LAFRANCE JEAN, *Miłość moim powołaniem. Droga duchowa św. Teresy z Lisieux*, Częstochowa 1996, s. 26.

